

Zagadnienie dialektyki sumienia i norm moralnych

Sumienie – czym ono jest? Niektórzy widzą w nim podszepty naszego umysłu, który stara się określić, co powinniśmy, a czego nie powinniśmy robić. Chrześcijanie postrzegają je jako dar od Boga, który to dar pomaga nam uchronić się przed dokonywaniem czynów sprzecznych z Dekalogiem i naruszających Przykazania Miłości wobec Boga i bliźniego. Jeszcze inni definiują go jako wewnętrznie uformowany osąd, który określa, czy dany akt (zamierzony przez człowieka lub przez niego dokonany) jest moralnie dobry lub zły. Definicji jest dużo, każda jednak sprowadza się do tego, że sumienie pozwala nam wybrać, co musimy zrobić, aby później nie mieć wyrzutów i nie czuć się moralnie – pozwolę sobie użyć tego słowa - „zgniłym”.

Ten instrument służy nam również do oceny czynów innych ludzi – wówczas nie jest związany z naszym wewnętrznym poczuciem winy, ale z uzewnętrznieniem naszej aprobaty lub dezaprobaty wobec danej sytuacji. Najlepiej można to zaobserwować w sądownictwie, gdzie właśnie sumienie jest istotnym narzędziem wykorzystywanym w zawodzie. Sędzia w głównej mierze kieruje się przepisami prawnymi (u których podstaw zresztą leżą normy etyczne ogólnie przyjęte przez społeczeństwo), ale także podczas podejmowania decyzji wpływających na życie innych ludzi idzie za głosem sumienia pomagającym mu ocenić, czy wyrok jest sprawiedliwy i adekwatny do winy czy też nie. Przyglądając się zagadnieniu sumienia w zakresie zawodów nie można nie wspomnieć o klauzuli sumienia dotyczącej lekarzy. Klauzula mówi o tym, że lekarz może wstrzymać się od wykonywania świadczeń zdrowotnych, jeśli takie świadczenia są niezgodne z jego sumieniem. Ten zapis prawny pozwala na uchronienie się od wykonywania między innymi zabiegu aborcji, eutanazji lub selekcji eugenicznej, do których mogłoby zmuszać lekarza państwo lub pacjent, a po wykonaniu których lekarz miałby poczucie winy i postrzegałby siebie jako osobę moralnie nieczystą. Widzimy więc, że w niektórych zawodach sumienie odgrywa rolę szczególną.

Nie znaczy to jednak, że na co dzień przeciętny Kowalski nie ma dużego kontaktu z podszeptami „moralnego ja”. Na każdym kroku musimy dokonywać wyborów, czy to poważniejszych jak to, na jaką uczelnię pójdziemy, jakiej pracy się podejmiemy, czy też błahych pokroju jaki obiad dziś zrobić. Nie we wszystkich sytuacjach wymagana jest interwencja sumienia, lecz zdarzają się sytuacje, w których musimy się zastanowić, jaki będzie nasz ruch. Czy ustąpimy starszej pani miejsca w tramwaju? Czy udzielimy znajomemu wsparcia, jeśli znalazł się w potrzebie? Czy przyznamy się do naszego błędu, gdy ktoś inny

ponosi za niego konsekwencje? Rozterki większej lub mniejszej wagi, ale wymagają od nas wsłuchania się w głos sumienia. Czasem ignorujemy ten głos, udajemy, że nie widzimy jakiejś sytuacji. Dzieje się tak z różnych względów – ze strachu, z egoistycznego podejścia, z wygody. Koniec końców odezwie się w nas poczucie winy. Odbiór wyrzutów sumienia jest sprawą czysto indywidualną. U niektórych będzie to jedynie cichy głosik, który również zignorują, inni będą wypominali sobie to do końca życia, nie mogąc odnaleźć spokoju nawet we śnie. Odczuwanie zależy od wrażliwości wykształconej już na etapie dzieciństwa, od poziomu rozwinięcia naszej samoświadomości i od systemu wartości wpajanego przez środowisko, w którym się znajdowaliśmy i znajdujemy. Osobom z rozwiniętą empatią ciężiej będzie wybaczyć sobie zaniedbanie jakiejś sytuacji, w której ucierpiał drugi człowiek, niż osobom z natury chłodnym i mającym trudność z odczuwaniem współczucia wobec innych.

Aby mieć poczucie słusznego postępowania, musimy być pewni, że nasz czyn jest zgodny z naszym sumieniem. Nie oznacza to jednak, że wówczas na pewno postępujemy słusznie. Podążanie za osądem wydanym przez nasze sumienie zapewnia nam moralną dobroć działania (nie popełniamy wówczas zła moralnego), ale jednocześnie dany czyn może okazać się moralnie niesłuszny. Jak już wcześniej zostało nadmienione, sumienie kształtowane jest od najmłodszych lat wskutek oddziaływania otoczenia na jednostkę. Jeśli zostanie wpojona nam jakaś idea i będziemy żyć w głębokim przekonaniu, że jest ona moralnie słuszna, a w rzeczywistości będzie się kłócić z normami moralnymi przyjętymi w innym środowisku, to mimo poczucia, że postępujemy właściwie – bo zgodnie z tą ideą i naszym sumieniem – według reszty społeczności możemy postępować całkowicie niemoralnie. Co zatem w takim przypadku należałoby zrobić? Posłuchać się własnego sumienia czy iść za powszechnie ugruntowanymi normami? Jeśli zostalibyśmy postawieni przed takim dylematem, to z punktu widzenia sensu moralności powinniśmy postąpić tak, jak my uważamy to za słuszne, nawet jeśli jesteśmy w stanie sumienia błędnego. Nie narażamy się wówczas na wewnętrzne rozterki, które mogłyby nas prześladować latami. Lepiej stanąć i bronić swojego przekonania niż ulec presji otoczenia, mając jednak poczucie wspomnianej przeze mnie „zgnilizny” moralnej. Nie powinniśmy podejmować również aktu nie tylko takiego, który jest sprzeczny z naszymi poglądami, ale także tego, wobec którego mamy wątpliwości. Taki akt można dopełnić tylko wtedy, kiedy będziemy pewni, że jest słuszny.

Sumienie jest zatem czymś w rodzaju sędziego, który w nasze imię podejmuje decyzje, czy dany czyn jest dobry czy zły, ale także sam przed sobą odpowiada. Nie ma obowiązku usprawiedliwiania się przed innymi, że podjął takie, a nie inne działanie, jeśli uważa, że było ono słuszne, bo subiektywnie rzeczywiście jest ono moralnie dobre. Wynika to z tak

uformowanego sądu sumienia. Podążając za sumieniem pragniemy kierować się prawdą dotyczącą poznawanego dobra, chcąc tym samym uniknąć wkroczenia na ścieżkę fałszu i obłądy dyktowaną przez zło. Co możemy zrobić, jeśli postąpiliśmy już wbrew sumieniu, a nie chcemy czuć wyrzutów ani poczucia winy? Nie ma jednego słusznego rozwiązania. Złożenie szczerych przeprosin i próba zadośćuczynienia mogą nie wystarczyć, żeby naprawić wyrządzone szkody, lecz wybaczenie ze strony skrzywdzonej przez nas osoby sprawia, że część winy moralnej zostaje nam odpuszczona. Choć nadal nie jesteśmy całkowicie moralnie „odkazeń”, ale zaistnienie takiej sytuacji daje nauczki i sprawia, że następnym razem będziemy świadomi, że dany czyn jest niedopuszczalny.

Dzięki sumieniu wpływającemu na nasze wybory możemy zdefiniować pojęcie moralności. Jest ona niczym innym jak zbiorem zasad określających, jakie postawy są dobre, a jakie złe. Każdy inaczej ją odbiera i nadaje swoją własną, konkretniejszą i bardziej wyczerpującą definicję, a tym samym tworzy zbiór zaaprobowanych przez siebie -ale również społeczeństwo - zachowań. Takie zjawisko powszechnej akceptacji doprowadziło do powstania norm moralnych, czyli jednoznacznych określeń postępowania człowieka w konkretnych sytuacjach wynikających właśnie z moralności. Część z tych norm ma charakter globalny – na przykład morderstwo jest na skalę ogólnoswiatową uznane za czyn sprzeczny z normami moralnymi – jednak tak jak w przypadku sumienia niejednolitość norm zależy od wychowania, religii i środowiska (ogólnie mówiąc kultury). Normy te nie zawsze są egzekwowane pod względem prawnym (choć u genezy prawa leży właśnie potrzeba człowieka do wyciągania konsekwencji z czynów moralnie złych), lecz nieprzestrzeganie ich z pewnością grozi sankcją moralną ze strony otoczenia – w postaci na przykład wyobcowania, wykluczenia, oburzenia lub okrycia się złą sławą na większą skalę. Strach przed możliwą karą jako motyw postępowania lub zaniechania danej czynności pozbawiony jest jednak wartości moralnej i nie należy go rozpatrywać jako działanie moralnie dobre.

Niezwykle ciężkie – o ile w ogóle możliwe – jest wskazanie jednego, głównego źródła norm moralnych. Na przestrzeni wieków dopatrywano się w tym udziału umysłu ludzkiego (w pierwszym odruchu to tam alokujemy nasze sumienie), działania istot nadprzyrodzonych (na przykład Boga w przypadku chrześcijan), praw natury lub emocji doznawanych przez człowieka. Jakikolwiek by to źródło nie było, normy te nie są podważane przez społeczność, w której zostały zaaprobowane i przyjęte.

W rozważaniach o moralności można koncentrować się na kilku elementach składających się na nią i je następnie charakteryzować. Do elementów takich należy przedmiot, czyli czyn, jakim jest świadome zjawisko kierowane naszą wolą, oraz zachowanie, które

kierowane naszą wolą nie jest. Możemy jeszcze wydzielić rodzaje czynów – działania same w sobie oraz ich brak (zaniechania takie jak brak udzielenia pomocy, wstrzymanie się od zaprotestowania przeciw bezpodstawnym oskarżeniom względem osoby, o której wiemy, że jest niewinna). Innymi elementami moralności jest podmiot (osoba, która jest wykonawcą danego czynu lub zachowania) oraz formy (sposób uzewnętrzniania się norm moralnych).

Należy wspomnieć także o dwóch poglądach na moralność w relacji do podmiotu działania. Jeden z nich – autonomizm – uznaje niezależność jednostki od wszelkich norm moralnych poza tymi, które zostały wytworzone i ugruntowane przez sumienie tejże jednostki. Autonomizm w najbardziej radykalnej formie występuje w koncepcji etycznej Immanuela Kanta uzasadniającego swój pogląd imperatywem kategorycznym – formalnym, bezwarunkowym nakazem głoszącym: „Postępuj wedle takiej tylko zasady, co do której mógłbyś chcieć, aby była prawem powszechnym”. W opozycji do autonomizmu stoi heteronomizm – przeświadczenie, że norma moralności działań jednostki jest od niej niezależna, ufundowana poza podmiotem, przez jakiś autorytet lub społeczność. Która z tych teorii jest prawdziwa? Gdyby to rozważyć na przykładzie godności ludzkiej, można dojść do wniosku, że oba poglądy mają po części rację. Godność jest uniwersalnym przymiotem człowieczeństwa, otrzymujemy ją w momencie przyjścia na świat, nikt nie może nas jej pozbawić. Z jednej strony godność jako norma moralna jest normą w samej jednostce i można jednostkę z tą godnością utożsamić. Z drugiej strony jednak widzimy, że norma ta jest obiektywna i niezależna od podmiotu działania. Wówczas – biorąc po uwagę oba aspekty – można stwierdzić, że spełnianie powinności moralnej dokonuje się poprzez jednoczesną wierność sobie jak i wierność obiektywnemu łaadowi świata.

Aby lepiej zrozumieć, czego dokładnie mogą dotyczyć normy moralne, pozwolę sobie przywołać klasyfikację norm według Marii Ossowskiej. Idąc śladami tej polskiej etyk wyróżniamy między innymi normy dotyczące biologicznego istnienia (w tym kwestii zakazu odbierania życia zarówno ludziom jak i zwierzętom), godności (zagadnienia związane z honorem oraz niezbywalnym poczuciem własnej wartości i szacunkiem do samego siebie), a także dotyczące zaufania – prawdomówności i lojalności. To tylko kilka z wielu kategorii norm, widzimy zatem, że jest to pojęcie wieloaspektowe i rozbudowane.

W każdym z przypadków z usystematyzowanego podziału norm pojawia się jeszcze więcej pytań. Weźmy dla przykładu kwestię związaną z biologicznym istnieniem. Czy mamy prawo do pozbawienia drugiej osoby życia? Czy możemy kogoś okaleczyć, sprawić mu ból? Czy są sytuacje, że jesteśmy usprawiedliwieni, jeśli skrzywdzimy drugiego człowieka? Jak postąpić w takich sytuacjach, aby uniknąć wyrzutów sumienia? Niektóre rozterki wydają się

nam niezbyt uzasadnione, gdyż już od dawna mamy przygotowaną na nie odpowiedź – wiemy, że nie możemy zabijać, że spotkają nas za to konsekwencje tak prawne jak i natury duchowej (mowa właśnie o wyrzutach sumienia i dręczącym poczuciu winy). Co w takim razie, jeśli postawiono nas w sytuacji, gdzie mamy wybór: spowodujemy śmierć jednej osoby lub dziesięciu? Albo inaczej – co zrobić, jeśli zostaniemy zaatakowani przez agresora, a naszą intencją nie było wejście z nim na ścieżkę wojenną? Po chwili zastanowienia dochodzimy do wniosku, że w pierwszym przypadku żadna z opcji nie jest moralnie dobrą opcją, gdyż i tak spowodujemy utratę przez kogoś życia. Widzimy jednak, że wkracza tutaj zasada mniejszego zła – kierując się hierarchią wartości wybieramy to, co przyniesie mniej szkód. Uchronilibyśmy od śmierci 10 osób, a życie jednej byłoby ceną, jaką by przyszło nam zapłacić. W sytuacji zagrożenia naszego zdrowia lub życia podczas napaści mamy prawo się bronić, nawet jeżeli skutek naszej samoobrony okaleczymy lub doprowadzimy do śmierci atakującego. Dochodzimy tu do zasady podwójnego skutku, gdzie skutek zły nie był zamierzony, lecz został jedynie dopuszczony jako ewentualna konsekwencja czynu dobrego. Powyższe zasady zatem określają zakres obowiązywania norm moralnych.

Normy moralne możemy też rozważać jako regulujące stosunek pomiędzy jednostką a zbiorowością społeczną lub jako te, które porządkują produkcję dóbr materialnych oraz relację między człowiekiem a przyrodą. Stosunek osoba – społeczeństwo zazwyczaj jest natychmiastowo sankcjonowane przez to społeczeństwo, lecz jako że w przypadku relacji z przyrodą natura nie ma jak wyciągnąć konsekwencji z czynów człowieka, więc również podlega to osądom ludzi z otoczenia.

Przy rozpatrywaniu relacji skutków działań i przedmiotu czynu etycy podzielili się na teologistów i deontologistów. Ci pierwsi wyszli z przekonania, że o moralnym dobru lub złu danego aktu decydują jego skutki, które mogą mieć charakter pozytywny (pożyteczny) lub negatywny (szkodliwy). Jako że trudno jednoznacznie określić charakter odległych w czasie skutków i różnorodność zachodzących okoliczności, teologizm został podparty konsekwencjonalizmem czy też proporcjonalizmem. Według Richarda Brandta istnieją dwa typy konsekwencjonalizmu. Pierwszy – teoria egoistyczna – utrzymuje, że obowiązek moralnego postępowania obowiązuje te przypadki działań, których cel obejmuje zdobycie maksymalnego stanu wartościowego dla danej jednostki czyli na przykład spełnienie marzenia, rozwinięcie zainteresowań czy osiągnięcie określonego stanu ekonomicznego. Teoria uniwersalistyczna głosi natomiast pogląd, że mamy narzuconą powinność moralną w stosunku do takich czynów, których rezultatem jest powszechny i ogólny przyrost dobra, a nie tylko nasza prywatna korzyść.

Jak już dokonaliśmy podziału norm i sposobów ich postrzegania na tyłu płaszczyznach, to należałoby się bliżej przyjrzeć tym, które są powszechnie ugruntowane i przyjęte na szerszą skalę oraz tym, które budzą wiele kontrowersji. Człowiek instynktownie wskazuje zasadę „nie zabijaj” jako słuszną, jest niewiele kultur – o ile w ogóle jakieś są – które uznają nieuzasadnione morderstwo za sytuację niezwiązaną z jakimikolwiek sankcjami społecznymi. Wspominałam już o wyjątkach od tej zasady – reguła mniejszego zła oraz podwójnego skutku. Zabójstwo w obronie życia własnego lub życia członka rodziny i zabijanie podczas wojny jest usprawiedliwione, lecz eutanazja – czyli innymi słowy zabójstwo z litości wobec cierpienia danej osoby – lub przerwanie ciąży (aborcja) są kwestiami spornymi. Religia i Kościół zajmują inne stanowisko niż część osób poza nim. Rozpoczyna się w tych przypadkach dyskusja, kiedy zaczyna się człowiek i kiedy nie dopuszczamy się czynu moralnie złego rezygnując z ciąży oraz czy i jeśli tak, to w którym momencie rzeczywiście mamy prawo do pozbawienia człowieka życia, jeśli odczuwa on ból i trwa w agonii. Po wzięciu pod uwagę sporów moralnych i praktycznych aspektów tej sprawy został na przykład w Polsce wypracowany kompromis mówiący, że zagrożenie życia matki, nieuleczalna i śmiertelna choroba płodu lub ciąża powstała w wyniku kazirodztwa albo gwałtu są przypadkami, gdzie można odstąpić od zasady „nie zabijaj”. Także kontrowersyjną kwestią pod względem moralnym jest kara śmierci. Czy rzeczywiście niektóre zbrodnie zasługują na ten ostateczny wymiar sprawiedliwości? Zdania są podzielone i ciężko wskazać, która grupa ma absolutną, moralną rację.

Kłamstwo w powszechnym odczuciu nie budzi zbyt wielu wątpliwości. Mimo że sam fakt podawania fałszywych informacji nie jest uznawany za kłamstwo, ponieważ musi do tego dojść sama intencja wprowadzenia w błąd, to można z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że wszędzie oszustwo spotyka się z konsekwencjami ze strony otoczenia. Istnieje wszakże pojęcie białego kłamstwa, czyli kłamstwa, które wypowiadamy w dobrej wierze, nie chcąc osiągnąć przy tym żadnej korzyści, a tylko wesprzeć kogoś. Mowa tu na przykład o sytuacji, gdy nasz krewny jest ciężko chory, a my nie chcemy go uświadamiać o powagi jego stanu. Wówczas powtarzamy takiej osobie, że nie należy się przejmować, wszystko będzie dobrze. Są zwolennicy poglądu, że zawsze trzeba mówić prawdę, nawet jeśli ona sprawi dużo bólu, ja natomiast należę do opozycji, która twierdzi, że bez białych kłamstw czasem nie da się obejść, gdyż wchodzi tu zasada mniejszego zła.

Spośród wielu spraw możliwych do rozważenia w ramach norm moralnych pragnę się jeszcze odnieść do godności przysługującej każdej ludzkiej istocie. Godność – jak już nadmieniałam wcześniej – jest niezbywalna i świadczy o tym, że podtrzymujemy szacunek do samego siebie. Są zachowania, które uwłaczają ludzkiej godności. Schlebienie, bezwzględne i

ślepe posłuszeństwo, praktykowanie niewolnictwa lub nieszanowanie się kobiet należą do przejawów skalania tego ludzkiego przymiotu.

Wywody takie można snuć i snuć, a temat się nigdy nie wyczerpie, ponieważ nie jesteśmy w stanie objąć naszym rozumem wszystkich aspektów oraz płaszczyzn dotyczących sumienia i norm moralnych. W świetle wielu religii i kultur normy moralne oraz definicje dobra i zła są tak diametralnie różne, że nie sposób opisać każdą z nich. Ważne jest jednak, aby czynić to, co podpowiada nam nasze sumienie i postępować według wykształconych w nas norm moralnych.

Determinizm techniczny

Determinizm techniczny jest założeniem, że jakiekolwiek zmiany zachodzące w dziedzinie techniki są przyczynami zmian, jakie mają miejsce we wszystkich aspektach życia społecznego czyli – pomijając oczywisty rozwój w kręgu nauki – obserwujemy różnicę między innymi w prowadzonym stylu życia, hierarchii społecznej, sztuce lub religii. Pasującym przykładem, który bardzo dobrze zilustrowałby relacje pomiędzy wprowadzeniem danego wynalazku do użytku a wielopłaszczyznowym życiem społecznym, byłaby powszechnie używana maszyna elektroniczna służąca do przetwarzania informacji jaką jest komputer wraz z ogólnosiwiatowym systemem połączeń pomiędzy większą ich ilością – Internetem. Pochodną od komputera jest także smartfon, który łączy w sobie funkcje przenośnego komputera oraz telefonu komórkowego, dlatego ten wynalazek połączę z poprzednim.

Zacznijmy zatem od sfery życia codziennego przeciętnego Kowalskiego. Jeśli potrzebuje on znaleźć przepis na smaczny obiad, oglądnąć film, pograć, utworzyć jakiś dokument lub prezentację multimedialną – używa wówczas właśnie komputera lub smartfona. Szukanie jakichkolwiek informacji, czy to związanych z rozwiązaniami domowych problemów natury technicznej, czy dotyczących spraw zawodowych, wiąże się najczęściej z wykorzystaniem tych urządzeń. Obecnie ciężko nam sobie wyobrazić funkcjonowanie bez dostępu do Internetu, jest on nam bowiem potrzebny na każdym kroku. Wyobraźmy sobie, że znaleźliśmy się w zupełnie nowym mieście, aby zwiedzić jego walory turystyczne. Ile kosztują bilety komunikacji miejskiej? Gdzie jest najbliższy punkt, w którym można je zakupić? Jak dotrzeć do najciekawszych miejsc? W pierwszym odruchu pomyślimy o włączeniu przesyłu danych w telefonie i tym samym rozwianiu naszych wątpliwości. Rezygnujemy z używania

papierowej mapy, udania się do punktu informacji turystycznej lub poproszenia o pomoc mieszkańca tego miasta. Stajemy się jednocześnie bardziej niezależni pod względem tego, że nie musimy polegać na starych (czasem niepewnych) rozwiązaniach, ale równocześnie jesteśmy bardziej zależni od urządzenia. Już teraz można zaobserwować, że w wyniku wprowadzenia nowinek technologicznych niektórzy ludzie nie potrafią korzystać z papierowej mapy i bez nawigacji w telefonie zgubią się na prostym odcinku drogi oraz mają trudności z pytaniem przechodniów o drogę, gdyż tego nie robili do tej pory i czują nieśmiałość lub strach. Jako że prawie każdy z nas – według badań Zenith Mobile Advertising Forecasts aż 64% Polaków – ma w kieszeni przenośny komputer jakim jest smartfon, podczas wszelakich podróży środkami transportu publicznego nie prowadzi się rozmów z nieznajomymi siedzącymi koło nas na siedzeniu lub w przedziale pociągu. Część jeszcze czyta książki lub gazety, ale zdecydowana większość jest wpatrzona w ekran swojego urządzenia, grając w gry, pisząc z bliskimi poprzez czaty, przeglądając portale społecznościowe, słuchając muzyki lub oglądając filmy. Już nawet wspomniane przed chwilą papierowe książki są wypierane przez e-booki lub audiobooki możliwe do odtworzenia za pomocą telefonu lub komputera. Idąc dalej, zauważamy, że są inne zwyczaje, które powoli wymierają. Kiedyś na święta Bożego Narodzenia wysyłało się kartki okolicznościowe, a jeśli ktoś wyprowadził się do odległego miasta lub za granicę, to pisało się listy. Obecnie technologia dostępna w komputerach pozwala nam za pomocą Internetu na błyskawiczne porozumiewanie się ze znajomymi będącymi nawet na drugim końcu świata poprzez e-maile, wideorozmowy czy też czaty na serwisach społecznościowych. Również w szkolnictwie w części placówek nie kupuje się podręczników, a daje uczniom możliwość korzystania na lekcjach ze sprzętów elektronicznych i baz książek online. Nie szukając daleko, instytucją jaką jest Biblioteka Politechniki Wrocławskiej udostępnia studentom, doktorantom oraz pracownikom uczelni e-zasoby oraz oferuje usługę zdalnego dostępu do elektronicznych zasobów informacyjnych poprzez serwer PROXY. Odręczny rysunek techniczny – choć wciąż praktykowany na części kierunków jako grafika inżynierska – zostaje zastąpiony rysunkami technicznymi na komputerze w takich programach jak na przykład Autocad.

Wynalezienie komputera i ciągle udoskonalanie jego możliwości doprowadziło nawet do powstania nowych zawodów. Wcześniej nie było zapotrzebowania na rynku pracy na programistów, informatyków wszelkiej maści lub grafików komputerowych. W miarę postępu i wprowadzania do codziennego użytku tego sprzętu zaczęły pojawiać się błędy, które wymagały naprawienia, więc ludzie zaczęli specjalizować się w tej dziedzinie. Eliminacja występujących problemów to jedna kwestia, najczęściej natomiast firmy potrzebują albo

sprawnego zarządzania bazami danych, albo profesjonalnie przeprowadzonej promocji w Internecie (social media, strony internetowe, fanpage'e), albo napisania programu wykonującego konkretne operacje. Odchodzimy od samej produkcji, skupiając się na przetwarzaniu informacji. Tym samym dochodzimy do wniosku, że społeczeństwo z industrialnego przemienia się na naszych oczach w postindustrialne. Rozwój komputerów doprowadził do rozwoju w dziedzinie automatyki i robotyki, co skutkuje tym, że obecnie część prac fizycznych jest wykonywana przez maszyny, a nie przez ludzi, którzy mogą się skupić na obrabianiu i zarządzaniu informacjami.

Przyjrzyjmy się, jaki wpływ miał komputer na sztukę. Można pokusić się o stwierdzenie, że dzięki komputerowi powstało nowe pojęcie w sztuce jakim jest grafika komputerowa. Wszelkie plakaty, obrazki i komiksy zamieszczane w Internecie są wytworem właśnie grafików komputerowych. Jest to poniekąd przykład sztuki użytkowej, gdyż już każda prestiżowa firma może pochwalić się przykuwającym wzrok logiem, transparentami, billboardem lub inną formą reklamy, można jak najbardziej nacieszyć nią oko i doznać artystycznych uniesień. Obecnie przedsiębiorstwo bez wizualnie estetycznej strony internetowej i pasujących do niej infografik praktycznie nie ma szans na zrobienie dobrego pierwszego wrażenia na konsumencie. Widzimy więc tutaj bardzo bliską relację pomiędzy efektem artystycznej pracy jednej osoby a wyrabianiem opinii o producencie. Zagłębiając się dalej w sztukę współczesną, możemy wskazać inne formy ukształtowane wskutek wynaleźnienia komputera. Animacje komputerowe, efekty specjalne, wirtualna rzeczywistość, operacje na ścieżkach dźwiękowych – to wszystko jest możliwe właśnie dzięki nowoczesnej technologii i programom znajdującym się w komputerach. Zmieniły się nasze standardy, mamy obecnie wyższe oczekiwania między innymi wobec gier komputerowych i filmów bazujących na wcześniej wspomnianych nowoczesnych technikach.

Zaszły również zmiany w religii po stworzeniu maszyny z dostępem do Internetu. Jesteśmy w stanie na bieżąco śledzić, co dzieje się w życiu religijnym, nie tylko wiary, którą my wyznajemy, ale także innych. Najłatwiej odwołać mi się do przykładu związanego z Kościołem katolickim. Większość parafii, aby dotrzeć do większej ilości wiernych, założyła strony internetowe i media społecznościowe, posługuje się między innymi wydarzeniami utworzonymi na Facebooku do promocji i zachęcenia do udziału w tych wydarzeniach. Udzielenie się atmosfery postępu technologicznego księżom sprawia, że wychodzą oni naprzeciw młodzieży i społeczeństwu biegle posługującemu się nowoczesnymi urządzeniami, co widać na przykład w hasle „Przyjdź i zresetuj swoje sumienie”, które miało skłonić wiernych

do skorzystania z sakramentu pokuty i pojednania. Czy to wszystko zmierza w dobrą stronę? Ciężko ocenić, bo ma to zarówno swoje wady, jak i zalety.

To tylko niektóre z wielu aspektów kwestii determinizmu technicznego widocznego na przykładzie wynalezienia komputera, a wraz z nim smartfona i utworzenia sieci internetowej. Można się dopatrywać zmian właśnie w życiu codziennym, relacjach pomiędzy ludźmi, sposobie komunikacji między nimi, stosunku konsument-firma, sztuce i religii.

Jak w takim razie ma się istnienie wolnej woli człowieka do teorii determinizmu technicznego? Czy te dwie rzeczy są ze sobą sprzeczne? A może się pokrywają? Każdy ma prawo mieć inny pogląd na tę sprawę, ja natomiast uważam, że jedno nie przeczy drugiemu. Determinizm – jak już wcześniej zdefiniowałam – wiąże się z konsekwencjami wprowadzenia technologii dotyczącymi życia społecznego. Człowiek jednak ma prawo sprzeciwić się zachodzącym zmianom. Być może nie spowoduje rewolucji skierowanej przeciwko postępowi, ale może wyrazić swój sprzeciw poprzez swoje zamierzone działania. Odnosząc się do opisanych w tej pracy przykładów, taka osoba zdecyduje się na przykład na wysyłanie listów, czytanie papierowych książek, próby utrzymywania kontaktów ze znajomymi starymi sposobami. To wszystko byłoby przejawem wolnej woli człowieka, który sam decyduje, czemu się podporządkuje, a czemu sprzeciwi pomimo niesprzyjających mu okoliczności. Gdyby ludzie nie mieli chęci wynalezienia danej rzeczy, wówczas by to nie nastąpiło, więc i w tym przypadku mamy do czynienia z wolną wolą.

Z drugiej strony można przyjrzeć się niezamierzonym konsekwencjom działań człowieka. Można częściowo zbudować na nich swego rodzaju koncepcję determinizmu technicznego, jeśli założymy, że te niezamierzone konsekwencje musiały tak czy inaczej wystąpić. Wyobraźmy sobie abstrakcyjną sytuację, w której mamy osobę A i osobę B. Osoba A chce rzucić piłkę do osoby B, więc to robi, jednak przez przypadek piłka niezamierzenie uderzyła osobę B w głowę. W tym momencie osoba B zdaje sobie sprawę, jak przydatnym przedmiotem byłby kask ochronny i natychmiast zabiera się do jego stworzenia. Kask nie powstałby, gdyby nie było takiej potrzeby, a potrzeba zaistniała w wyniku niezamierzonego działania, które musiało się stać, żeby nastąpił jakiś postęp w myśleniu. Przykład banalny, jednak można go przełożyć na bardziej poważne kwestie dotyczące rozwoju techniki i determinizmu technicznego.

Na koniec pragnę skupić się na przemyśleniach Jean-Paula Sartre'go. Zastanawiał się on, czy determinizm rzeczywiście istnieje, czy może jednak całkowicie od nas zależy, co będzie się działo w przyszłości. Ten francuski filozof mówił, że człowiek jest skazany na wolność, co oznacza, że nie rodzi się jako ktoś z góry określony, ale sam musi podejmować decyzje, kim i

w jaki sposób się stanie. Uważam, że stwierdzenie to jest nieco skrajne, gdyż występuje wiele czynników, na które jednak nie mamy wpływu, a które definiują to, kim jesteśmy. Owszem, potrafimy po części samych siebie zdefiniować, ale nasza osobowość kształtuje się już w dzieciństwie wskutek sposobu, w jaki wychowali nas nasi rodzice. Jeśli zostaną nam wpojone ideały prawdy, honoru i miłości do ojczyzny, to w późniejszych latach bardzo ciężkie – o ile możliwe – jest całkowite odwrócenie się od tych zasad. Nawet jeśli będziemy chcieli to zrobić, to nasze sumienie będzie nas hamowało przed tym czynem i dopadną nas wątpliwości połączone z wyrzutami. Charakter więc i sposób myślenia zostają określone częściowo bez naszej ingerencji, zależą od wychowania kulturowego, czyli od społeczności, w której się wychowujemy. Istnieją też uwarunkowania biologiczne, które mogą nam nie pozwolić na stanie się kimś, kim nie jesteśmy. Skoro człowiek byłby wolny i decydowałby o swoim życiu, to dlaczego nie mógłby na samym początku wybrać sobie wzrostu, jaki chciałby mieć, lub koloru oczu, o jakim marzy? Dlaczego niektóre schorzenia są z nami związane od narodzin aż do śmierci? Na te rzeczy nie mamy wpływu, więc moim zdaniem nie można powiedzieć, że człowiek skazany jest na całkowitą wolność.

Autor: Emilia Szymańska